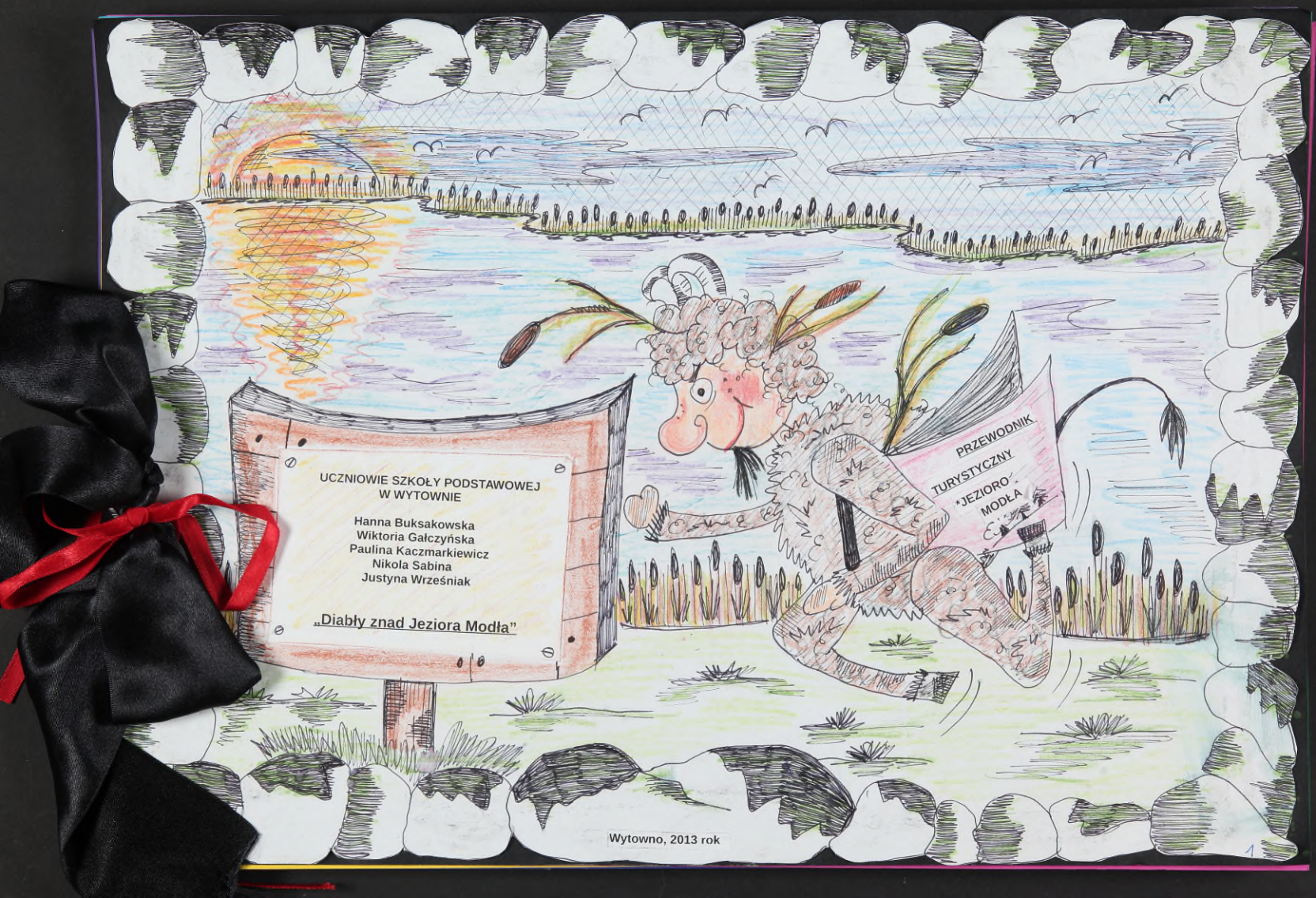
UCZNIOWIE SZKOŁY PODSTAWOWEJ
W WYTOWNIE
Hanna Buksakowska
Wiktoria Gałczyńska
Paulina Kaczmarkiewicz
Nikola Sabina
Justyna Wrześniak
„Diabły znad Jeziora Modła"
PRZEWODNIK
TURYSTYCZNY
„JEZIORO
MODŁA
Wytowno, 2013 rok

Dawno, dawno temu, za dębowym lasem
Smętek grał na basie, a Purtek tymczasem -
knuł intrygi piekielne...
Lecz gospodarz słupski pogonił go kijem:
- „Idź precz!" - krzyczał - „Bo cię zabiję!"
A że Smętek siedział wtedy na płocie
gdy gospodarz zaczął Purtka taplać w lepkim błocie
To obronił kolegę, chcąc nie chcąc – po fachu
I czmychnął z nim prędko, ku rzece, do lasu...

Nie trzeba nikomu chyba opowiadać -
co wrzeszczał pan gospodarz-
toż to nie wypada!

Jleźli tak obaj, zmachani po pachy -
przez łąki i pola, przez bagna i lasy...
roboty szukali -
może by co ukraść?
Może na złość zrobić?
A może karczmarza jakiegoś obrobić?
Tak dumali obaj nad losem rogatym -
Aż tu nagle...nie wierzą...stoją cztery chaty!
Domy te bogate, czyste, z nową strzechą-
Już się naszym diabłom czarcie oczy świecą!
Nawet Smętek, co zawsze chodził zadumany -
zwietrzył figiel i energią psoty wnet rozgrzany -
podskoczył w miejscu...krzyknął...bo oto w coś wdepnął!
Oj rozchichotał się Purtek, Smętek zaś go trzepnął -
aż mu się rogi zatrzęsły w kudłatej gęstwinie...
Ale co robi Smętek?
Przygląda się dziewczynie...

Złote włosy Kasi otaczały lico.
Nie powiesz jej nigdy – „Ty mała złośnico!"
Bo Kasia, rzec trzeba, zawsze była miła -
nigdy się z żadnym sąsiadem nie swarzyła!
Nad jeziorem bezimiennym sieci naprawiała -
ojca ciepłym mlekiem – gdy wracał – witała.
Oko miał na nią Janek – syn starego drwala -
lubił patrzeć na Kasię, kiedy pracowała.
Od dni dziesięciu byli już „po słowie" -
podrapał się więc Purtek po kudłatej głowie...
- „Trudno będzie bruździć..." - pomyślał - a tymczasem-
Smętek czmychnął za drzewa, ze swym czarcim basem...

Ułożył więc planik, prosty ale sprytny -
śmierdzący Purtek, Purtek wielce chytry!
Zmniejszył się, a pracy z tym było niemało -
do bardzo niewielkich, tyciutkich rozmiarów,
że wyglądał jak mucha, prawie – no bo rogi -
wystawały mu nadal z tej kudłatej głowy.
Tak długo Jankowi sączył w ucho łgarstwa -
aż ten uwierzył w czarcie, podłe kłamstwa!
Co mówił diabeł? Że to jest na pokaz -
że w jej rękach każda pali się robota!
Że lubi Łukasza, tego od młynarza -
że to jemu na łące przysięgi powtarza!
Wściekł się Janek okrutnie, już biegnie nad wodę -
powiedzieć dziewczynie - „Mężem być nie mogę! -
Ty kochasz innego!"
- „Co?! Nic podobnego!" - krzyczy pięknolica.
A diabeł się cieszy i koziołki fika!

Kasia co dzień przez łzy na wody spogląda.
Nic nie rozumie...Myśli i roztrząsa...
Sieci porzuciła dawno przy jeziorze.
Szuka wyjaśnienia...zrozumieć nie może...
- „Czemu Jan mnie porzucił?! Cóżem uczyniła?!
- Czy może ja byłam dla niego niemiła?!"
Jezioro słuchało skarg młodej dziewczyny -
szeptało jej czule - „Ty jesteś bez winy..."
Aż któregoś ranka, od kaczego stadka
wracała do chaty Januszowa Matka.
Patrzy baba przed się i oczom nie wierzy -
toż to Purtek na skale pręży się i jeży -
na wody spogląda, pod nosem chichocze -
a cóż tam w słońcu błyszczy? Kasine warkocze!
Domyśliła się wtedy Januszowa Matka,
że to diable sprawki, że to czarcia łapka -
namieszała w losach młodzieńca i panny -
- „Dam ja mu nauczkę kijem od Marianny!"
Biegnie kobiecina niczym wiatr przez błonie -
upada na trawę, stopą w błocie tonie -
chwyta kij oparty o drzwi tęgiej chaty -
i biegnie do Purtka, na nogach jak z waty...

Gdy już doleciał, obolała cała -
tak się śmierdzącemu diabłu odgrażała -
- „Pójdź do Piekła matole -
bo cię kosą ogolę -
kijem grzbiet przetrzepię -
deską razów wlepię...!"
Skoczył bies zniesmaczony baby zachowaniem -
on był biedak zajęty roboty odwalaniem -
a ta tu wrzeszczy, macha tęgim drągiem!
Trzeba zmykać prędko, z tym rannym przeciągiem!

Kasia dziękowała Januszowej Matce -
za pomoc, bo sama usiedzieć przy chatce -
nie mogła!
Tak się nasza biedula ciągle zamartwiała -
że od tego stresu całkiem osiwiała!
Bogu tylko dzięki, że dał jej jezioro -
które w złej godzinie było jej podporą -
słuchało, szumiało, otuchę dawało -
duszę dziewczyny spokojem otulało...

Pomóc trzeba było parze zakochanych,
pozbyć się tych wstrętnych, czarnych, biesich czarów!
Żeby Janka zbudzić z czarciego letargu -
żeby młodych zgodzić i skutki zatargu -
złagodzić, wylegli ludzie na brzegi jeziora -
myśleli, gadali, dumali...do wieczora -
plan był gotowy!
Głos zabrał najstarszy mieszkaniec osady
- „Nie czas moi mili, na puste szarady!
Diabła trza przegonić! Innej rady nie ma!
To jest chrześcijańska, nie diabelska ziemia!
Modły my musimy odprawić, kochani -
modły nad Purtka wstrętnymi sprawkami!"

Purtek słysząc to pędem poleciał do Smętka.
J tak mu jęczy - „Ta baba...ta wstrętna..." -
- „Kto wstrętny?" - Smętek zapytał znudzony.
- „Widzę żeś ty bracie bardzo utrudzony...
Coś zyskał kompanie?"
- „A nic Jaśnie Panie! Boś ty mi nie pomógł!
Miała być współpraca!
To tyś mi mówił, że ona popłaca!"
- „Nie pieklij się bracie... bo ci z uszu dymi!
Trzeba ci dopomóc...sposób mam jedyny...
- „Jedyny – jedyny! Mam dość twych pomysłów -
ty tu sobie brzdękasz, a ja..."
- „Odchodzisz od zmysłów...?
Tak, tak...to widać ..." - rzecze Smętek drwiąco.

Gdy diabły się kłóciły, o Smętka plan zawiły -
dzwony się nad okolica kościelne rozdzwoniły -
i wiatr się zerwał nad prastarym lasem,
że aż Smętek podskoczył i skrył się za basem,
i przeszły go ciarki ... - „Gorąco mi!" - krzyczy.
- „Mnie też!" - wrzeszczy Purtek - „Mnie też, bracie miły!
Co te ludzie ze wsi znowu narobiły?!"
Pobiegły diabły w te pędy nad jezioro -
patrzą...są w szoku! Uwierzyć nie mogą!
Ludzie do Boga modlitwy zanoszą-
a w nich o ukaranie wszystkich diabłów proszą!
Modli się i Kasia i Jan i ksiądz Proboszcz,
modli się i młynarz razem z młynarzową,
modli się i Janusz, Januszowa Matka -
piekarz i grabarz, rybaków gromadka...

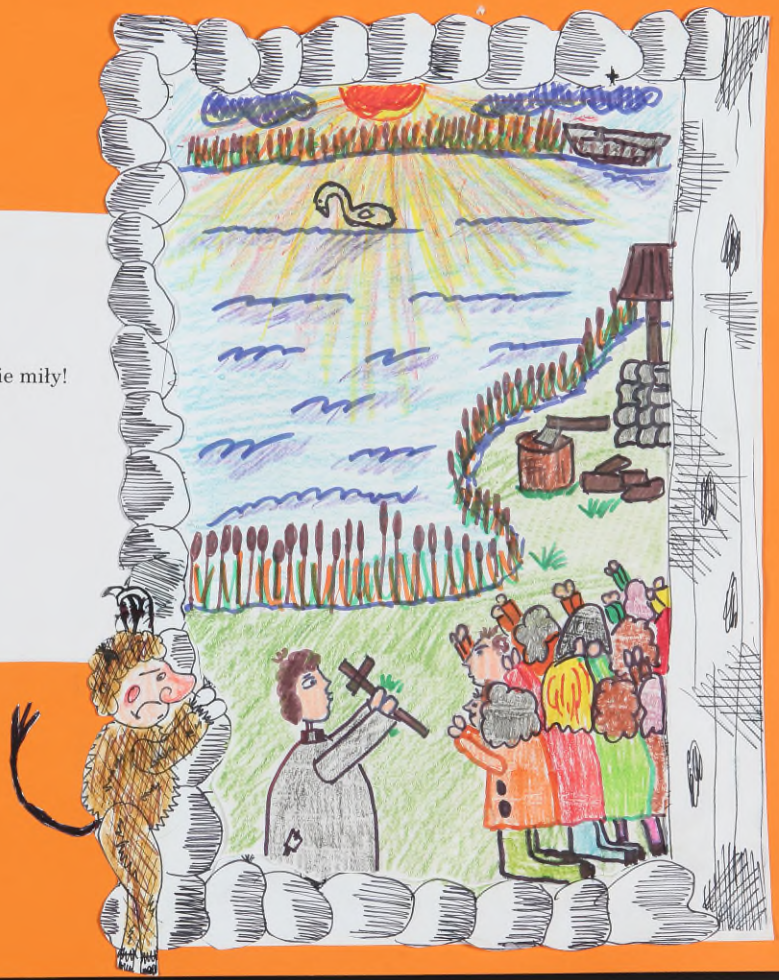

Diabłom nie zostało nic już innego -
przerażone schowały się pędem za drzewo!
- „Co robić?!" - myślą. Dostały wysypki!
Oj, jakże swędzą te czarcie wypryski!"
Drapią się diabły, pot z czół im się leje -
utraciły już wszelką na pomoc nadzieję!
Wtem ziemia rozpękła się im pod łapami -
i wpadły w otchłań machając uszami!
Na nic to jednak! Nie pofrunęły!
A drzwi do Piekła się z hukiem zamknęły!

Wtenczas jezioro – Modła – nazwano.
Dla Kasi i Jana wesele wydano!